

wojska i konni żandarmi. Tramwaje elektryczne krążyły, jak zwykle, gęsto obsadzone, a ulice roily się od dorożek.

Z godziny na godzinę wzrastał się ruch na ulicach. Przychodziły nowe wojska, pędziły nowe automobile, zdobne czarno-czerwono-białymi chorągiewkami. Od czasu do czasu słyhać było strzały, a kule uderzały w mury domów. Pozostawione na Pradze tylne straże rosyjskie miały polecenie Niemców niepokoić i przeszkadzać im, jak tylko można najdłużej, w przeprawieniu się na drugą stronę.

Mieszkańcy polskiej stolicy nie troszczyli się jednak o to bynajmniej. Wprawdzie odniesiono na noszach wielu rannych cywilnych, było nawet kilka trupów, ale ruch uliczny nic tego nie odczuł, raczej zwiększył się.

Widać było na ulicach elegancką publiczność, całe rodziny, bony z dziećmi na wózkach i mnóstwo dziewcząt w białych sukniach i modnych letnich kapeluszach. Miasto, jego ulice i budowle tonęły w promieniach gorącego, sierpniowego słońca.

Tylne pokoje hotelu Bristol, gdzie zamieszkałem, miały okna wychodzące na Pragę i skutkiem tego każdej chwili były one wystawione na ogień rosyjski.

Celem pierwszej mojej wycieczki był fort Nr. 9, położony na południowej stronie miasta, który dnia poprzedniego o godzinie 3 rano został zdobyty. Przeszary i bezbronny wobec niemieckiej artylerii, przedstawiał widok strasznego zniszczenia. Na 20 minut przed moim przybyciem fort był jeszcze ostrzeliwany szrapnelami z prawego brzegu. Kilka świeżych grobów było ozdobionych z pietyzmem rosyjskimi czapkami i obrazami świętych.



Wojna w Polsce: Dzwon z cerkwi w Hrubieszowie zostawiony w pośpiesznej ucieczce przez Rosyan

liwane szrapnelami. Jeden z lotników był Rosyjaninem; był on nieustannie otoczony obłoczkami dymu

wał on sygnały świetlne, aby nie być i przez Niemców atakowanym. Rosyjanin spuścił kilka bomb,



Spoczynek oficerów na pozycji.



Przed kwaterą pierwszej dywizji ciężkich haubic.

Na wschodnim froncie:

Gdy w drodze powrotnej dostałem się do miasta, krążyły nad nim dwa samoloty, gęsto ostrze-

i cudem tylko nie został zestrzelony. Drugi lotnik był Niemcem. Rosyjanie ostrzeliwali go z Pragi. Da-

które prawdopodobnie przeznaczone były dla hotelu „Bristol”, gdzie stał sztab niemiecki.

Powróciwszy, wywindowałem się na piąte piętro hotelu i wyszedłem na balkon, zwrócony w stronę Pragi. Można było stąd mieć dokładny przegląd rowów strzeleckich rosyjskich na praskim brzegu Wisły. Były one zaledwie 950 metrów oddalone. Żołnierzy nie było widać, gdyż się ukrywali. Ale słychać było nieustanny grzechot strzałów karabinowych, skierowanych w ulice Warszawy, prowadzące w stronę Pragi.

Spąłem przy otwartym oknie i słuchałem przez chwilę charakterystycznego grzechotu ognia karabinowego. Ostre strzały dawały odgłos uderzeń bicia. Kule odbijały się od murów domów i bruku ulicznego; słychać było ciągle nie tylko uderzenia pocisków, ale i świst ich w powietrzu. Ogień zaś był tak silny, że nie można było zliczyć uderzeń wieżowego zegara.

Nazajutrz rano słyhać już było tylko odosobnione strzały. Plac Zamkowy był jeszcze zamknięty, gdyż Rosyjanie z lubością w ten punkt kierowali ogień. Moja legitymacja otworzyła mi jednak do niego drogę. Rozpocząłem więc szczegółową wędrowkę po starym, przez Zygmunta Wazę zbudowanym zamku, którego fasada zwracała się w stronę Wisły. Prawie wszystkie tu okna były podziurawione. Kule karabinowe tkwiły w połączonych krzesłach i sofach, jak niemniej w ścianach, poza jedwabnymi tapetami, a od czasu do czasu przybywały nowe.

Także i drugiego wieczora jeszcze była Warszawa od strony Pragi ostro ostrzeliwana, ale już słabiej nieco, niż dnia pierwszego. Restauracje warszawskie były mimo to przez cały dzień otwarte i przepełnione, ale o godzinie dziewiątej musiały być zamknięte. Nieopisanym był nastrój tego wieczoru.



Na wschodnim froncie: Major Sigmund i kapitan Kowalski na pozycji pierwszej dywizji ciężkich haubic.